

Isaiah Berlin, *Korzenie romantyzmu*,
tłum. A. Bartkowicz, Zysk i S-ka,
Poznań 2004, ss. 240

Książka *Korzenie romantyzmu* Isaiaha Berlina jest cyklem wykładów wygłoszonych w Waszyngtonie w 1965 roku. Zostały one nagrane przez radio BBC i kilkakrotnie odtwarzane na jego antenie, co wydaje się świadczyć o sporym zainteresowaniu dziełem Berlina. Autor przez wiele lat pracował nad problematyką genezy romantyzmu, jednakże nie napisał na ten temat naukowej pracy. Podobno zgromadził cały pokój (!) notatek, ale zgodnie z sokratejską maksymą: *Wiem, że nic nie wiem*, ciągle nie czuł się gotowy do napisania książki naukowej, tzn. opatrzonej bibliografią, przypisami, spełniającej wszystkie wymogi ścisłości. Omawiane tutaj wykłady o romantyzmie zostały opublikowane przez Henry'ego Hardy'ego już po śmierci ich autora. Paradoksalnie jednak, braku owej zamierzonej, naukowej publikacji nie można traktować wyłącznie jako straty, przeciwnie, właśnie żywe, mówione i później wierne zapisane słowo stanowi o atrakcyjności, a także (pomimo trudnego tematu) o przystępności wykładów Berlina. Dlatego myślę, że każdy czytelnik (także niefilozof, niehistoryk sztuki) przeczyta je z dużym zainteresowaniem.

Romantyzm to słowo określające zarówno pewną ahistoryczną, niezbyt precyzyjnie określoną postawę duchową (zwłaszcza kiedy przeciwstawia się je równie niejasnemu pojęciu klasycyzmu), jak i nazwa konkretnego kierunku historycznego, który rozpoczął się pod koniec XVIII wieku w Niemczech. Używając tego pojęcia w pierwszym znaczeniu, możemy dywagować na temat romantycznych cech twórczości Platona czy Szekspira, lecz aby określić, czym jest romantyzm, powinniśmy (przynajmniej w punkcie wyjścia) ograniczyć się do opisanie rewolucji duchowej (tzn. najważniejszych jej przejawów), która miała miejsce w pewnym miejscu i w konkretnym czasie. Taką strategię przyjmuje

Isaiah Berlin, który zakłada, że wyjaśnienie genezy danego zjawiska przyczynia się do zrozumienia jego istoty i dlatego w swym cyklu wykładów *Korzenie romantyzmu* zajmuje się przede wszystkim genezą koncepcji romantycznej. Próbuje zatem wyjaśnić nam istotę romantyzmu, zbadać, jakie są jego charakterystyczne cechy poprzez opisanie zlokalizowanego historycznie *modelu* postrzegania i odczuwania świata, mianowicie postawy charakterystycznej (głównie) dla Niemców żyjących pod koniec XVIII i w XIX wieku. Jest to, zdaniem Berlina, postawa, która zasadniczo wpłynęła (i to zarówno pozytywnie, jak i negatywnie) na współczesną filozofię i dzisiejsze rozumienie rzeczywistości.

Stanisław Brzozowski przestrzegał przed używaniem pojęć *romantyzm*, *romantyczny*, gdyż są one tak niejasne, że właściwie zupełnie nieprzydatne. Nie przeszkadzało mu to jednak odżegnywać się od tzw. romantycznej ideologii, która jest „buntem kwiatu przeciw korzeniom”¹. Także Berlin miał pełną świadomość trudności omawiania zagadnienia romantyzmu, konsekwentniej twierdził jednak, że słowa „romantyzm, romantyczny: nie są bezsensowne i dlatego nie możemy się bez nich obejść – oznaczają one właściwości bądź tendencje, bądź też typy idealne, których zastosowanie polega na rzucaniu światła na coś, co z braku lepszego słowa, musi zostać nazwane »aspektami« charakteru człowieka lub jego działania czy spojrzenia na świat, albo też aspektami jakiegoś kulturowego nurtu bądź doktryny, na identyfikowaniu tych aspektów i, być może, jeżeli wcześniej nie zostały one w dostatecznym stopniu zauważone, na przesadnym ich podkreślanu”².

Przełom romantyczny najłatwiej zrozumieć, kiedy, zdaniem autora omawianej książki, zrozumiemy sytuację ludzi, którzy się do niego przyczynili. Poczucie niższości, będące niejako konsekwencją sytuacji Niemców po wojnie trzydziestoletniej, ludzi całkowicie przegranych, których cały potencjał rozwoju kulturowego wrogowie utopili w *morzu krwi* – to jeden z korzeni (czy nie najważniejszy?) romantycznej ideologii. Właśnie ów kompleks w połączeniu z popularną wówczas doktryną pietystyczną powodował powszechny, choć swoisty introwertyzm – wycofywanie się do głębi własnej psychiki. Postawę tę demaskuje Ber-

¹ Por. T. Burek, *Miejsce Stanisława Brzozowskiego w XX-wiecznym sporze o romantyzm. Wstęp do zagadnienia*. W: *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki, R. Zimand, Kraków 1974, s. 10.

² I. Berlin, *Korzenie romantyzmu*, tłum. A. Bartkiewicz, Poznań 2004, s. 13.

lin u najważniejszych prekursorów romantyzmu: Johanna Geорга Hamanna i Johanna Gottfrieda Herdera, a także u Immanuela Kanta jako autora pism o moralności.

Z kolei do erupcji romantyzmu najbardziej przyczyniła się Wielka Rewolucja Francuska, a właściwie fakt, że nie odniosła zamierzonego skutku. Mając ustanowić rozumny, racjonalny ład, walcząc o porządek i sprawiedliwość, rewolucja ta poniosła klęskę, której przyczyną tkwiła (jak to później ocenili pisarze XIX-wieczni) w nieprawdziwości praw, na których się opierała. Na czym polegała owa nieprawdziwość? Otóż na nieadekwatności wszelkich racjonalnych opisów do rzeczywistości, która jest chaotyczna, zmienna, i (jak twierdzi jeden z głównych przedstawicieli „romantyzmu nieokiełzanego” – Johann Gottlieb Fichte) jedyne, co właściwie można o niej wyrokować, to fakt, że stanowi opór dla twórczej jednostki. Przy czym ową nieokreśloną rzeczywistość można (jak u Fichtego) traktować jako szansę dla twórczej działalności człowieka – świadomość chaosu staje się wtedy zjawiskiem pozytywnym: możliwością odczucia i wyrażenia indywidualności podmiotu. Niemniej poczucie nieokreśloności świata i nieodwracalnie związany z nią brak odpowiedzi na pytanie *jak żyć*, może także wzbudzać nastroje pesymistyczne, a nawet, jak określał to Berlin: paranoiczne (jak w filozofii Arthura Schopenhauera, która jest w istocie romantyczna).

Badanie epoki, która stworzyła całkiem nowe w dziejach kultury zachodnioeuropejskiej nastawienie wobec świata, doprowadziły Berlina do określenia względnie spójnej teorii (postawy), którą możemy scharakteryzować jako romantyczną. Na teorię ową składają się trzy główne tezy. Po pierwsze: wiara w twórcze możliwości człowieka, zatem nie tyle podporządkowywanie się wartościom, co raczej ich artystyczne tworzenie – jest to teza o całkowitej wolności podmiotu. Po drugie: teza o niepoznawalności świata, który nie posiada żadnej określonej struktury, świat się staje, nie jest po prostu „gotowy” czy dany nam raz na zawsze w procesie poznania i działania. I wreszcie po trzecie: jedynym sposobem dotarcia do świata i wyrażenia go jest sposób, który można określić symbolicznym (Berlin przyjmuje rozumienie symbolu jako środka wyrazu, który przeciwstawia się skończoności języka dyskursywnego, tzn. jako odsyłającego do nieskończoności). Dość powszechna teza charakteryzująca romantyzm jako teorię prymatu sztuki nad innymi dziedzinami życia ludzkiego znajduje zatem w omawianej książce moc-

ne potwierdzenie. Wszelkie przedromantyczne systemy etyczno-estetyczne zostały uznane przez myślicieli XIX-wiecznych za względne i tymczasowe. Skoro świat jest amorficzny, a jednostka ludzka wolna, to nie pozostaje jej nic innego (może z wyjątkiem tchórzliwego wycofania się?), jak stwarzanie od podstaw własnego systemu wartości – niczym artysta stwarzający nowe, niepowtarzalne dzieło sztuki.

W końcowej części książki autor zastanawia się nad konsekwencjami przewrotu romantycznego dla współczesności. Co ważne, owe konsekwencje traktuje jako swoiste uskrajnienie postulatów pisarzy romantycznych, przy czym niektóre ocenia jednoznacznie jako negatywne. Egzystencjalizm doprowadza do przecenienia idei wolności, faszyzm narzuca rzeczywistości reguły sztuki. Zdaniem Berlina negatywne wpływy romantycznej koncepcji świata i człowieka na życie współczesne dadzą się sprowadzić do popularnej dziś tezy o niemożności porozumienia międzyludzkiego. Innymi słowy – do tezy, że ludzie to odrębne monady, którym wzajemnej komunikacji nie gwarantuje żadna przedustawna harmonia.

Choć autor, jak już wspomniałam, określa mianem romantyzmu sposób myślenia i twórczości, charakterystyczny dla pewnej epoki, to jednak można pokusić się o to, by pod wpływem jego rozważań potraktować romantyzm jako postawę duchową człowieka w ogóle. Skłania mnie do tego przede wszystkim przeciwstawienie, na łamach książki, postawie romantycznej – teorii oświeceniowej, którą romantyzm gwałtownie zwalczał. Zdaniem autora składają się na nią następujące twierdzenia: przekonanie, że każde pytanie ma jednoznaczną odpowiedź, że odpowiedź tę można poznać przy pomocy określonych technik oraz że istnieje pewien zbiór wszystkich odpowiedzi, które nie przeczą sobie wzajemnie, lecz tworzą jednolitą całość. Do potraktowania tych dwóch teorii (romantyzm – oświecenie) jako uniwersalnych skłania mnie również fakt, że na końcu pracy Berlin przestrzega przed wynaturzeniami postawy romantycznej i apeluje o kompromis, o jakąś *niedoskonałą równowagę* między skrajnymi sposobami porządkowania i wartościowania świata.

Andrzej Miś w artykule *O genezie współczesnego antyhumanizmu*³ zastanawia się, jakie są źródła filozofii postmodernistycznej. Wymienia między innymi dwa: zwrot językowy (przy czym jako prekursora

³ A. Miś, *O genezie współczesnego antyhumanizmu*. W: *Derridiana*, red. B. Banaś, Kraków 1994.

nowego rozumienia statusu języka wskazuje na Herdera) oraz kryzys egzystencjalny, który można sprowadzić do twierdzenia o nieokreśloności i nieprzewidywalności świata. Jeśli dodamy do tego powszechnie znane twierdzenie, że antyhumanizm postmodernizmu jest wyrazem wiary w człowieka jako twórcę wszelkich norm i zasad, to wydaje się, iż książka Berlina tropi nie tylko korzenie romantyzmu, ale również korzenie dominującego współcześnie kierunku filozofii.

Berlinowskiej opozycji: oświecenie – romantyzm odpowiada u Misia opozycja: Platon – Nietzsche. Z jednej strony przemoc ogólnych idei, która znajduje wyraz w koncepcji totalitarnego Platońskiego państwa, z drugiej: wolna gra, w której nie ma miejsca na pytanie o prawdę i, co za tym idzie, programowy nihilizm Nietzschego. Czy opozycje te nie pokazują odwiecznego dylematu natury ludzkiej i nie zawierają w sobie (właśnie poprzez ich zestawienie) przestrogi przed opowiedzeniem się w zbyt kategoriyczny sposób po jednej ze stron? Myślę, że tak. I myślę, że książka Berlina jest jeszcze bardziej aktualna, niż się wydaje.

Bogna Choińska